

AKTA

„Mroczne szczątki”

sygn. 13-BZK-7/19

Zeznania mieszkańców wsi na temat wydarzeń, które miały miejsce przed ujawnieniem szczątków za stodołą

Zeznanie Adriana Dudy

Pewnego dnia – to było około godziny 23 – wracałem do domu ze spotkania z przyjaciółką i przechodziłem koło tego gospodarstwa. Wtedy zobaczyłem światło wydobywające się z za stodoły. Postanowiłem więc pójść zobaczyć co tam się dzieje. Kiedy zrobiłem kilka kroków, usłyszałem skrzypienie drzwi w tym opuszczonym domu. Odwróciłem głowę, ale drzwi były zamknięte. Kiedy robiłem krok, znowu usłyszałem skrzypienie drzwi. Kiedy się obejrzałem, drzwi tym razem były otwarte, ale nikogo w nich nie było. Trochę wiało, więc pomyślałem, że być może wiatr porusza drzwiami. Kiedy jednak minąłem dom i szedłem w stronę stodoły, drzwi nadal skrzypiały, tak jakby ktoś szybko zamykał i otwierał. Pomyślałem, że coś jest nie tak, bo wiatr tak nie robi. Prędzej by trzasnął tymi drzwiami, a nie tak szybko je poruszał. Zatrzymałem się za rogiem domu i nasłuchiwałem, czy ktoś nie idzie od strony tych drzwi. Po chwili zacząłem iść dalej, bo uspokoiło się. Nie zrobiłem nawet 10 kroków jak poczułem dotknięcie na ramieniu. Odskoczyłem, odwróciłem się, ale nikogo nie zobaczyłem. Serce waliło mi jak oszalałe, a nogi miałem jak z waty. Jak doszedłem do siebie uciekłem biegiem z podwórka w stronę ulicy, a potem do domu. Nie wiem co to było za światło, ale widziałem je i wydało mi się to bardzo dziwne.

Zeznanie Zofii Wrotek-Niesporczak

Panie, co tam się nie działo... Jednego razu ta żona od Sołtysa Rambo mówiła, że tam jej jakiś dziwny stwór chciał obciąć włosy, a ona miała taki do pasa warkocz, panie. Ona mi mówiła, że ten stwór ją po wsi gonił i gdyby nie uciekła do kościoła, to by jej ten warkocz na pewno uciął. A Teofilia mi opowiadała, że jej pies zdechł, jak tylko tam poszedł. A to nie był jedyny pies co tam ducha wyzionął. A ta z tego ostatniego domu mówiła, że tam widziała szatana, który szedł za nią tak długo, aż nie skończyła odmawiać różańca. Miała dużo szczęścia,

że miała ten różaniec przy sobie, bo wie Pan – nie wiadomo jak by to się skończyło.

Zeznanie żony Sołtysa

Panie władzo... tam działy się rzeczy straszne. Widywano tam różne stwory, które pojawiały się i znikwały z podziemi. Mnie samą jeden gonił. Niektórzy opowiadają o jakichś robakach, które wychodziły z ziemi by żerować na owcach tego hodowcy owiec, dlatego on niby stracił całe stado tych owiec. Robaki mu je Pani zjadły. Te robaki to też zjadły traktor Janeczkowi spod trzydziestki. Te robaki widziano też na placu zabaw i niby miały dzieci podgryzać, ale w to to ja już nie wierzę. Ludzie też opowiadali o jakichś dziwnych, obcych ludziach, którzy się pojawiali we wsi i którzy właśnie tam wszyscy znikali. Oni Panie władzo, zawsze byli widywani w nocy. Może oni byli jacyś Szataniści, ja nie wiem.

Zeznanie kościelnego

To miejsce należy do szatana, panie władzo. Bez dwóch zdań. Sam widziałem jak tam się otworzyła brama do piekieł. Szedłem jednego dnia do kościoła i zobaczyłem jakąś skrzyneczkę na podwórku tego gospodarstwa. Poszedłem zobaczyć co to takiego. Wziąłem ją do ręki, otworzyłem, ale była pusta. Wtedy usłyszałem jakiś głuchy dźwięk zza stodoły. Poszedłem tam i wtedy zobaczyłem ogromny otwór w ziemi, a na dole szatana. Całego we krwi. Uciekłem i pobiegłem do kościoła. Razem z księdzem poszliśmy tam z krzyżem, wodą święconą i kropidłem, ale okazało się że szatan już zniknął, a wrota do piekieł zostały zamknięte. Ksiądz wziął mnie za wariata, ale ja Panie władzo, wariat żaden nie jestem. Mogę przysiąc, że to wszystko prawda.

Zeznanie weterynarza

Proszę Pana, myśmy swego czasu mieli tutaj istny pogrom psów. Co chwila ktoś przechodził do mnie ze zdechłym psem. Wszyscy mówili, że psy zdychały, kiedy poszły w stronę tego gospodarstwa. Nie było właściwie żadnego zgonu, którego przyczyna nie byłaby związana według właścicieli z tamtym gospodarstwem. Wcześniej i potem nie było tyle zgonów psów. Ale w tamtym okresie było ich chyba kilkanaście. To bardzo dużo. Mówiłem już to poprzedniej ekipie dochodzeniowej, że poza jednym psem, wszystkie pozostały były własnością gospodarzy mieszkających nieopodal tego gospodarstwa. Poza jednym, żaden pies nie mieszkał dalej niż 100 m od tego miejsca. Ja proszę Pana daleki jestem od wiązania tego miejsca z

jakimiś duchami, szatanami, czy obcymi, czego tutaj się można było nasłuchać, ale jak na mój rozum, to te zgony psów coś łączy.

Zeznanie księdza

Tajemnicy spowiedzi to ja nie zamierzam ujawniać, panie generale. Za Jaruzelskiego nie ujawniłem, to teraz też tym bardziej nie ujawnię. Wierni byli tym miejscem przerażeni. Jednego razu kościelny mnie tam zaprowadził, bo zobaczył tam rzekomo wrota piekieł i szatana. Ja go wziąłem wtedy za szaleńca. Ale tych relacji pojawiało się więcej. Wierni opowiadali o różnych dziwnych zjawiskach. Jak z nimi rozmawiałem, to niemal każdy coś tam widział lub słyszał coś od kogoś. Nie pamiętam od kogo usłyszałem o tym miejscu po raz pierwszy, ale wydaje mi się, że to była żona Sołtysa.

Zeznanie Hanny Mostowiak

Proszę Pana! Ja tam o mało życia nie straciłam. Chciałam sobie w nocy skrócić drogę i pójść do domu przez pole. Zima była, ziemia zmarznięta, to się dobrze idzie nawet po polu. No i wchodzę tam na to podwórko, przechodzę koło stodoły, aż tu na mnie zaczynają jakieś kartony spadać. Przysypały mnie te kartony. Leżałam pod nimi i dałabym sobie rękę uciąć, że coś te kartony naciskało, bym nie mogła wstać. Leżałam tak chyba z dziesięć minut, aż w końcu ucisk ustąpił. Wtedy wstałam i uciekłam. Już więcej przez to pole nie chodziłam. Życie mi miłe Panie.

Zeznanie nauczycielki

Panie Kapitanie, mieszkańcy naszej wsi, to prości ludzie. Bardzo bogobojni. Szkoda mówić o tych wszystkich rewelacjach. Czego to mi dzieci nie opowiadały. Najróżniejsze cuda. Ale kiedy zaczynałam ich wypytywać o szczegóły, to zawsze kończyło się tak samo. Każdy tylko słyszał coś od kogoś, a ten ktoś od jeszcze kogoś i tak w kółko. Większość plotek pochodziła od córki Sołtysa, ale nie wiem, czy to jej mama jej takie rzeczy opowiadała, bo gaduła z niej straszna, czy dziecko konfabulowało. Teraz jednak widzę, że tam się musiało w sumie coś dziać, tylko że na mój rozum nic nadprzyrodzonego, tylko ktoś tam czegoś szukał lub odwrotnie – ukrywał.

Zeznanie Bernadetty Klocek

Proszę Pana, ja nie jestem żadna plotkara, żeby teraz opowiadać co ludzie mówili. A różne rzeczy mówili. A taki na przykład Stefan Żrący, to on mówił, że wiele razy widział tam jakieś dziwne światła za stodołą, bo on proszę Pana fuchy robi po pracy i późno w nocy wraca. Nie żebym ja mu w portfel zaglądała, ale proszę Pana on z tego podatków w ogóle nie płaci żadnych, nawet na mszy nie daje za dużo na tacę. Ja już o tym z księdzem rozmawiałam, że on powinien go wyczytać na mszy, że za mało daje, choć dorabia sobie na boku. A samochód też ma proszę Pana nowy, podobnie jak Sołtys. Tylko, że Sołtys nie dorabia na boku, a Stefan tak. Sołtysowi to ja proszę Pana nie zaglądam do portfela, bo on dużo wrzuca na tacę, ma gest choć wcale nie zarabia za dużo, a żona w ogóle nie pracuje, a ten Stefan, ma pieniędzy jak za dwa albo trzy etaty, a i żona pracuje i zarabia ponad 3 tysiące złotych, bo pytałam o to tą co ona z nią pracowała wcześniej w urzędzie gminy, a tamta powiedziała, że odeszła, bo więcej jej zaproponowali. A w tym urzędzie to ona zarabiała ponad 2 tysiące, to przecież by nie odeszła na gorszą posadę, proszę Pana... Inni też coś tam opowiadali, ale ja proszę Pana nie jestem jakaś plotkara, żeby teraz Panu mówić o tym. A Pan to ile zarabia w tej Policji? No niech Pan nie robi takiej miny, jakbym Pana zapytała o nie wiadomo co. Ja mogę powiedzieć Panu jaką ja mam emeryturę. Nie powiem Panu ile, ale to jest proszę Pana bardzo mało. Ale na księdza to ja zawsze znajdę pieniądze, i to nie mało, bo on jest dobry człowiek i dba o wiernych.